

REPUBLIKA

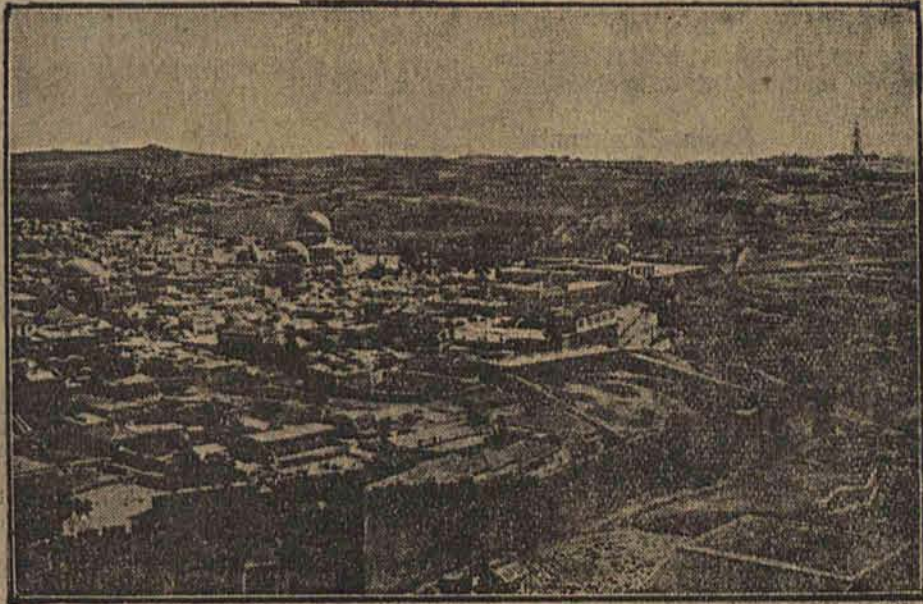
Rok VII | ŁÓDŹ ŚRODA, 28 SIERPNI 1929 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 23 5

PALESTYNA W OGNIU WALK.

Krwawe starcia pomiędzy żydami a arabami w Jaffie i Tel-Awivie.--Rząd angielski radzi nad sytuacją.

Żydzi amerykańscy domagają się odebrania Anglii mandatu w Palestynie.

Arabowie przygotowują się do długotrwałych walk.--Żydzi całego świata protestują przeciw polityce angielskiej w Palestynie.



Pierwsze starcia pomiędzy żydami a arabami miały miejsce jak wiadomo w Jerozolimie. Fotografia nasza przedstawia ogólny widok tego miasta z góry Sjon.



Grupki żydów wznoszących modły pod Ścianą Płaczu.

WIENIĘ, 27 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna

„Neue Freie Presse” donosi z Londynu na podstawie prywatnych informacji angielskich: w wyniku wczorajszych starć zostało zabitych około 150 żydów, ranjonych zaś 500.

Straty arabów wynoszą połowę tej liczby.

Szczególnie poważną jest sytuacja w Jaffie. W pobliżu miasta zebrały się liczne oddziały arabów,

PRZYGOTOWUJĄ ATAK NA OSADY ŻYDOWSKIE.

W Tel-Awiv w ciągu dnia wczorajszego napadły oddziały arabskie na liczne wsie w okolicy Jerozolimy. Rząd St. Zjednoczonych wręczył za pośrednictwem swego konsula generalnego w Jerozolimie protest przeciwko niedostatecznej ochronie obywateli amerykańskich.

Nadto w Londynie ambasador St. Zjednoczonych gen. Dawes w Foreign Office wręczył notę werbalną, w której rządy amerykańskiej wyraża nadzieję, że rząd angielski celem uniknięcia interwencji amerykańskiej zapewni ochronę życia i mienia obywateli amerykańskich w Palestynie.

Premier Mac Donald wezwał b. wysokiego komisarza w Palestynie sir Herberta Samuela, bawiącego w gościnie u prezydenta Massaryka w Pradze, do natychmiastowego powrotu do Londynu

Wiece i nabożeństwa żałobne odbędą się dziś we wszystkich synagogach łódzkich.

Wiadomości z Palestyny wywołały nierzwykłe wrażenie wśród żydów łódzkich.

Setki ludzi zgłasza się do organizacji sjonistycznej po bliższe informacje, jak również rodziny przebywających w Palestynie pragną dowiedzieć się o losie swych bliskich.

Prócz tego do organizacji sjonistycznej zgłaszają się młodzież żydów z żądaniem wystąpienia ich do Palestyny na pomoc tamtejszym żydom.

Uchwalono zorganizować w dniu dzisiejszym dzień protestu i wszystkie sklepy żydowskie mają być zamknięte od godz. 5 do 7 wieczór.

Gmina żydowska na wczorajszym posiedzeniu postanowiła wysłać do rządu angielskiego depechę z protestem przeciwko gwałtom w Palestynie.

Rodziny żydów, którzy wyemigrowali do Palestyny z godziny na godzinę oczekują wieści o swych krewnych.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 5-ej po poł. wiec w sali Filharmonii oraz nabożeństwa żałobne we wszystkich synagogach łódzkich.

z zamjarem zaproponowania mu ponownego objęcia stanowiska wysokiego komisarza.

Dzienniki londyńskie donoszą dalej, że RZĄD ANGIELSKI ZAPROSIL PRZYWÓDCÓW ARABSKICH DO ODBYCIA PERTRAKTACJI.

ZNAWCY WOJSKOWI OŚWIADCZAJĄ, ŻE ZANOSI SIĘ NA KILKOMIESIĘCZNĄ WOJNĘ DOMOWĄ.

Piechota wysłana do Palestyny nie

nadaje się do walki z arabami, do której POTRZEBNA JEST WYŁACZNIE KAWALERJA.

Krwawe walki w Tel-Awivie i Jaffie.

Berlin, 27 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Biuro Wolffa donosi z Jerozolimy, że oddział, złożony z 200 żołnierzy angielskich wysłano do Tel-Awiv, gdzie wy-

buchły rozruchy, w których przebiegu policja musiała użyć broni, przyczem zabito 6 arabów i 5 żydów. W Jaffie napadli arabowie na biura rządowe. Wobec tego, że stan przybierał groźny obrót, policja otworzyła ogień do tłumu. 5 arabów zabito a 30 raniono.

Ochrona poselstw jest niewystarczająca.

Wobec poważnej sytuacji w Jerozolimie u konsula R. P. p. Zbyszewskiego, jako dziekana korpusu dyplomatycznego, zebrało się ciało konsularne. W wyniku dyskusji przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że jerozolimski korpus konsularny, zbadawszy sytuację i wysłuchawszy sprawozdania o rezultatach demarche dziekana u władz brytyjskich — zdecydowało poczynić dalsze kroki.

CELEM ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA PRZYNAJMNIEJ NA TERENIE JEROZOLIMY.
Rezolucja stwierdza, że w Palestynie panuje ogólne podniecenie i wskazuje na konieczność specjalnej obrony cudzoziemców, ponieważ dotychczasowe środki obronne okazały się niedostateczne.

Anglicy konferują z szejkami arabskimi

Wiedeń, 27 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Neue Freie Presse” donosi z Jerozolimy: potwierdzają się tu wiadomości, że rząd angielski zaprosił szejków

(Dalszy ciąg tr. 2-iej)

Skandal towarzyski w Warszawie

Warszawa, 27 sierpnia.

Wczoraj wieczór w restauracji hotelu „Polonia” rozegrała się niezwykła scena. Oto do jednego ze stolików, przy którym siedział jakiś mężczyzna z kobietą, przystąpił mocno podenerwowany jego-
mość i począł obrzucać kobietę obelgami, a następnie drzeć na niej suknie. Udało się go przy pomocy gości i służby wreszcie uspokoić.

Jak się okazało, był to mąż owej pani, która siedziała przy stoliku z mężczyzną, Herman Ekstein. Towarzyszem p. Pauli Ekstein był Jan Poznański. Zajście to wywołało w kołach towarzyskich stolicy dużą sensację.

Gen. Górecki wraca do zdrowia

Z Poznania donoszą:

Stan gen. Góreckiego, który zmuszony był poddać się powtórnej operacji, znacznie się poprawił, tak, że gen. Górecki powróci do pracy około 10 września.

Gen. Górecki przebywa w dalszym ciągu w klinice poznańskiej.

W bieżącym tygodniu udaje się do Poznania dr. Barysz, dyrektor B.G.K., celem poinformowania gen. Góreckiego o bieżących sprawach Banku.

Minister pruski sełzony przez policjantów

Bvtom, 27 sierpnia.

Brutalność policji pruskiej wypróbował minister spraw wewnętrznych Grzesiński na własnej osobie.

Minister bawił onegdaj w Górach Sowich na wycieczce. W miejscowości Lauterbach grupa „landjägerów” zatrzymała jego samochód rzekomo z powodu zbyt szybkiej jazdy i obrzuciła ministra stekiem wulgarnych wzwisk, grożąc mu pałkami gumowymi.

Minister zapowiedział wszczęcie do chodzenia dyscyplinarnego przeciwko brutalnym policjantom.

Lasy płoną w Ameryce

Waszyngton, 27 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna

Tutejsze władze zaniepokojone są licznymi pożarami, niszczącymi wspaniałe lasy w stanach środkowych i zachodnich, zwłaszcza w Kalifornii, Idacho i Minnesofa.

Przyczyną wielkiej liczby pożarów jest tegoroczna posucha i burze z piorunami, po których rzadko następuje deszcz. Setki tysięcy akrów pięknych lasów padło pastwą płomieni, a miljom akrów zagraża ten sam los.

WJAZD DO JEROZOLIMY



Fragment przepięknej architektury stolicy Palestyny.

GUY PERRON.

Bandyta. <

Postanowiłem opuścić Meksyk i udać się do Vera - Cruz, ale żeby dotrzeć do miejsca przeznaczenia trzeba było użyć specjalnego środka lokomocji: krytego wehikułu, zaprzężonego w cztery konie.

Wóz opuszczał przedmieście o zachodzie słońca, mogłem więc dokładnie rozpoznać twarze swych towarzyszków podróżny. Był tu dostojny ojciec Augustyn, biuralista z Cordoli, senior Ruez Barilles, dr. Feria i jeszcze dwie nieznanne osoby: mężczyzna i młoda kobieta.

Mężczyzna wyglądał po wielkopańsku i myślałem, że daleko od całego otoczenia. Wtulił się zupełnie w swe pałto, a jego płaski kapelusz o szerokim rondzie był zsunięty głęboko na czoło.

Kobieta była bardzo przystojna. Ona również otuliła się szalenie swym szalem. Tylko jej ciemne wielkie oczy w obramowaniu długich rzęs świeciły niesamowicie, a czerwona róża zsunęła się z włosów na policzki. Oboje byli niewątpliwie parą narzeczeńską albo młodymi małżonkami.

Po krótkim postoju w Barancie wehikuł ruszył dalej wzdłuż ulic St. Cordowy. Ze ścian górskich napływało szerokim strumieniem świeże powietrze. Droga była bardzo wąska. Spoglądałem przez okno i podziwiałem piękne okolicę, zmieniającą się jak w kalejdoskopie.

Nagle Ruez Barillo nachylił się do ucha dr. Feria i wskazując nieznacznie nieznajomych zapytał:

— Czy pan ich zna?

— Nie — odparł lekarz.

— To jest Rosita Ferrez, markiza d'Anoutara. Przed kilku dniami opowiadano o pojedynku, którego ona była przyczyną. Jeden z dzentelmanów został zabity.

— A drugi?

— Pewnie jej towarzysz.

— Wygląda jak zbój — zauważył cicho Barillo.

Dr. Feria przypomniał sobie, że St. Cordowa jest bardzo niespokojną okolicą i nie jeden wóz został zatrzymany przez rabusiów.

— Na ten temat mogę też coś powiedzieć — odparł Barillo — Przed kilku laty przejeżdżałem wtedy z pewnym moim znajomym. Byliśmy zajęci rozmową, gdy nagle rozległ się okrzyk:

— Stać!

Zatrzymano konie. Chcieliśmy uciec, gdy nagle trzech bandytów weszło do wozu i poprosiło grzecznie o wypróżnienie naszych kieszeni. Oni byli uzbrojeni, my zaś — bez broni, upór był więc bezcelowy. Gdy wręczałem jednemu z rabusiów cały mój majątek t. j. 20 piastrow, drugi rabuś krzyknął nagle, patrząc na mego przyjaciela:

— Verillo, co tu robisz?...

Rysy mego przyjaciela złagodniały i serdecznie ściskając dłoń zbrojca, powiedział:

— Cuchild! Że też ciebie odrazu nie poznałem! Jąde razem z moim przyjacielem! Przypuszczam, że mu wszystkim nie zabierzesz?

— Pogodzimy się — odrzekł rabuś i rzucił mi dziesięć piastrow na kolana.

— To miał pan szczęście! — rzekł dr. Feria, gdy Barillo skończył swą historję. — Lecz zdarzają się jeszcze uprzejmiejsi zbroje. Chociażby ten Capatac — nie znam go, ale powiadają cuda o jego wspaniałomyślności.

— Jeżeli on tak pana interesuje w takim razie mogę go panu przedstawić, panie doktorze — rzekł nieznajomy — Zobacz go pan w Cordowie, a może nawet jeszcze wcześniej.

Po głosie poznałem torreadora Garcę Bajadoza. Chciałem mu się ukłonić, lecz on dał mi znak ręką, abym milczał. Zrozumiałem, że nie chciał, aby go poznano.

— Byłbym panu bardzo wdzięczny — odparł dr. Feria nieznajomemu — Ty już słyszałem o Capatacie. Jedną z tych historii muszę opowiedzieć.

Pewnego dnia przejeżdżał wtedy wehikuł, w którym jechał jakiś kupiec, duchozny, jakaś elegancka dama i biedny pacholek. Capatac zatrzymał wóz i — wie pan co zrobił z pasażerami?

— Nie mam pojęcia! — odrzekł nieznajomy, zdradzając wielkie zaciekawienie.

— Najpierw ludzie jego otoczyli wóz, a Capatac kazał wyjść wszystkim podróżnikom. Gdy pastor zapytał, co mu ma dać, zbój poprosił o błogosławieństwo. Pastor nie odmówił jego prośbie. Dama chciała mu oddać perły. Zwrócił jej z gracją i poprosił tylko o różę, która miała we włosach. Gdy podobała kwiat, ucałował jej dłoń. Do torby pacholka, która

podawał mu drżąca ręka, włożył pięć piastrow i oddał mu ją z powrotem. Wiedzcie, panowie, Capatac postąpił jak człowiek honoru!

— Kochany doktorze — zauważył Barillo — Pan zapomnieli, że potem wóz ten został jeszcze raz zatrzymany przez bandytów, którzy twierdzili, że ich pan zapomnieli zabrać perły. Dama musiała mu dać swe klejnoty. Więc to wszystko było tylko pozorstwem wielkie go Capataca.

— To nieprawda! — krzyknął nieznajomy. — Capatac nie wiedział o tej przebiegłości, a raczej niesubordynacji swych poddanych, bo gdy się o tem dowiedział, powiesił zdrajcę na pierwszym drzewie, a damie odesłał jej biżuterję.

— A skąd pan wie o tem?

— Jestem Capatac...

— To pan... jest tym wielkim bandyta?...

Nieznajomy skłonił się nisko i rzekł:

— Tak jest...

Wszyscy czterej panowie zbledli. Na przedostatniej stacji podróży opuścili wóz, rezygnując z dalszej podróży w towarzystwie tak niebezpiecznego gościa.

Gdy ostatni opuszczał wehikuł, usłyszałem jak towarzyszka, z którą jechał Garzia, zwróciła się doń:

— Ależ, na droższy, dlaczego przedstawiłeś się jako bandyta Capatac?...

— Żeby się ich rozbrnąć! — odparł senior Garzia Bajadoza — I... (nie wiem) z toba sam - na - sam... (nie wiem) scnorita!...

JAK POWSTAJE DOWCIP?

Odpowiedzi na to pytanie nikt udzielić nie może.

Nikt nie wie, skąd przyszedł i kto jest jego autorem.

Wielu z pośród filozofów, uczonych i zawodowych humorystów starało się znaleźć definicję dowcipu. Co to jest dowcip? Skąd powstaje? Kto jest jego pierwszym twórcą?..

— „Dowcip jest uzdrawiającym darem natury” — tak przynajmniej twierdzi encyklopedia.

Jestem jednak skłonny przechylić się na stronę innego określenia, wypływające z rozmowy, jaką odbyłem niegdyś z pewnym listonoszem.

— Co to jest dowcip? — zapytałem.

— Jeśli coś jest śmieszne — odrzekł zapatany.

— A kiedy coś jest śmieszne?..

— Gdy człowiek się śmieje..

— A kiedy człowiek się śmieje?..

Gdy się opowiada dowcip..

Z takim samym powodzeniem można więc powiedzieć, że dowcip jest przed stawieniem w skondensowanej formie pewnej oryginalnej sytuacji, która reaguje odpowiednio na nasze mięśnie śmiechu..

O wiele ciekawsze od definicji są badania nad pochodzeniem dowcipu. Raptowność powstawania dowcipu i jego szybka popularyzacja stanowią jedną z najdziwniejszych zagadek na świecie. Dowcip powstaje odrazu — nikt nie wie skąd przyszedł. Jeżeli nawet dowcip rozpoczyna się od słów „Stresemann powiedział”.. albo „Mussolini powiedział”.., albo „Ein stein powiedział”.. to zazwyczaj owe wskazywania źródeł dowcipu są fałszywe i mają na celu podniesienie jego wartości i aktualności.

— „Dowcip prosto przychodzi — nie więcej.

Większość nieśmiertelnych dowcipów wędruje po świecie bez autorstwa. Kwestja odszukania ojcostwa staje zawsze pod znakiem zapytania nie dlatego, że poszukiwania są trudne, lecz prosto dlatego, że sama kwestja jest nonsensem.”

Takto rzecze Zarathustra dowcipu, Aleksander Moszkowski, który dzięki swej różnorodnej konstelacji wewnętrznej bardzo często podnosi się z fotelu uczonego i zajmuje jedno z przodujących miejsc wśród niemieckich humorystów.

Moszkowski słusznie rozumuje, lecz to nas nie może zadowolić. Gdyż ostatecznie dowcip musi mieć jakiś początek, musi być ktoś kto go wymyślił na podstawie pewnej sytuacji. Pomijając wreszcie te względy, gdy dowcip rodzi się jako żart, wybuchając spontanicznie z pewnej sytuacji, są przecież jeszcze ludzie, całe grupy ludzi zawodowo zajmujących się tworzeniem dowcipów i ich konstrukcją. Przecież redaktorzy pism humorystycznych muszą co tydzień dostarczyć czytelnikom nowych kawałów, autorzy komedji muszą również komponować nowe pomyślności, a zawodowi opowiadacze dowcipu też się przecież nie wyczerpują. Stare dowcipy są bardzo często dobre, lecz nowe są lepsze!

O niektórych ludziach mówimy, że są zawodowymi dowcipnikami. Sypią dowcipami jak z rękawa. Ci ludzie mają już wrodzony humor. Potrafią dowcipnie opowiedzieć rzecz najmniej śmieszna. Zmie niają jedno słówko (ściśłość ich nie obowiązuje) coś dodadzą, coś odejmą i wytryska dowcip.

Czy te wszystkie sytuacje i powiedzonka, wtłoczone do dowcipów o dzieciach, są prawdziwe — niewiadomo. Zazwyczaj ten gatunek kawałów stara się przedstawić nasze dzieci jako niezwykle rozwinięte i mądre.

Uczymy naprzykład nasze dzieci, że powtarzanie szkodliwych czynności jest złem przyzwyczajeniem. Sprowokujemy teraz dziecko do podania odpowiedniego przykładu, ilustrującego niedokładnie zrozumianą przestrożę a dowcip o dzieciach jest już gotów.

Nauczyciel chce wyjaśnić dzieciom pojęcie cudu.

— Uważajcie! — zwraca się do dzieci

— Robotnik spada z dachu czteropiętrowej kamienicy i nic mu się nie stało. Jak to nazwiemy?

— To będzie wypadek, proszę pana..

— Nie! A więc ten robotnik: poraz drugi spada z dachu i nic mu się nie stało. Co to będzie

— To będzie nieostrożność, proszę pana..

— Że! Zastanówcie się: robotnik spadł po raz trzeci z dachu i nic mu się nie stało. Co to teraz będzie?

Nagle podnosi się jedno dziecko:

— To będzie złe przyzwyczajenie, proszę pana..

Dowcip trzyma się kurczowo aktualności. Stara się być faktem, rzeczywistością. Dobry dowcip zawsze czyni wrażenie jakgdyby był zaczerpnięty z życia. Cech rzeczywistości dodaje mu najczęściej rozmowa, której typowa forma ujawnia się naprzykład w następującym dowcipie:

Ojciec z synem wybrali się do ogrodu zoologicznego. Nagle synek zapytuje:

— Tatusiu, czy osły też się żenią?

— Tylko osły — odpowiada poważnie ojciec.

I tu dotarliśmy do najstarszego tematu niezliczonej ilości dowcipów — do małżeństwa. Jeżeli ktoś powie, że czuje się kiepsko po nieprzespanej nocy, to nie ulega wątpliwości, że na sto wypadków otrzyma 50 pytań w odpowiedzi:

— Dlaczego „Czy pan jest żonaty?”

Albowiem umysł dowcipniścia, żerujący na instytucji małżeńskiej, ogarnia tyl-

ko odwrótną stronę medalu. Dla niego małżeństwo jest takim samym wdzięcznym tematem, jak sakramentalny rozstargniony profesor..

Ten biedny uczony jest już prosto mistyczną postacią w historii humoru całego świata. Odbywa się jakaś szalona licytacja — kto wynajdzie najjaskrawszy przykład profesorskiego rozstargnienia, ten otrzyma medal za najlepszy dowcip. Zdaje się, że ten zaszczyt przypadł już nieznanemu autorowi który w usta profesora włożył następujące westchnienie:

— Ach, mój Boże, dziś naprawdę zapomniałem o bardzo ważnej rzeczy.. zapomniałem czegoś zapomnieć..

Prócz małżeństwa i profesorów typowymi dostawcami materiału do dowcipu są żydzi. Dowcipy żydowskie są głębsze niż się napozór wydaje, odzwierciedla się w nich bowiem niemal cała historia wybranego narodu, jego charakter, jego cierpienia, jego psychika.

Oto westchnienie jakiegoś gnębnego żyda:

— Wielki Boże, pomóż mi! Litujesz się przecież nad zupełnie obcymi ludźmi, dlaczego więc mnie nie pomagasz?..

Oryginalny, pełen niespodziewanych

zwrotów, i sytuacyjnie dobrze wykombinowany jest zazwyczaj dowcip amerykański. Celował pod tym względem nieśmiertelny Mark Twain. W rozmowie z pewnym pianistą, rzekł pewnego razu:

— Ponieważ pan jest pianistą, więc pewnie zainteresuje pana fakt, że niegdyś pianino uratowało mi życie.

— W jaki sposób?..

— Gdy byłem małym dzieckiem, powstała u nas wielka powódź. Gdy woda dotarła już do naszego mieszkania, ojciec mój usiadł na jakimś sprzęcie, przepłynął cały obszar i został uratowany.

— A pan?..

— Ja?.. Ja mu akompanjowałem na pianinie.

Przykładów na różne gatunki dowcipów można przytoczyć bez liku. O pacjentach i lekarzach, o kupcach i pijakach, o pasażerach kolejowych, kobietach, podobnych do mężczyzn i naodwrot, o adwokatach, złodziejach, policjantach, ministrach, królach itd.

Świszczący bat dowcipu nie ominął nikogo i niczego na świecie.

Bo zawsze i wszędzie są ci, którzy się śmieją i ci, z których się śmieją..

A role te często się zmieniają.

Ch. R.

Czy Darwin miał rację?



Ten oto dżentelmen nazywa się „Jimmy”. Jest to „najpiękniejszy” okaz małpy w ogrodzie zoologicznym w Londynie

